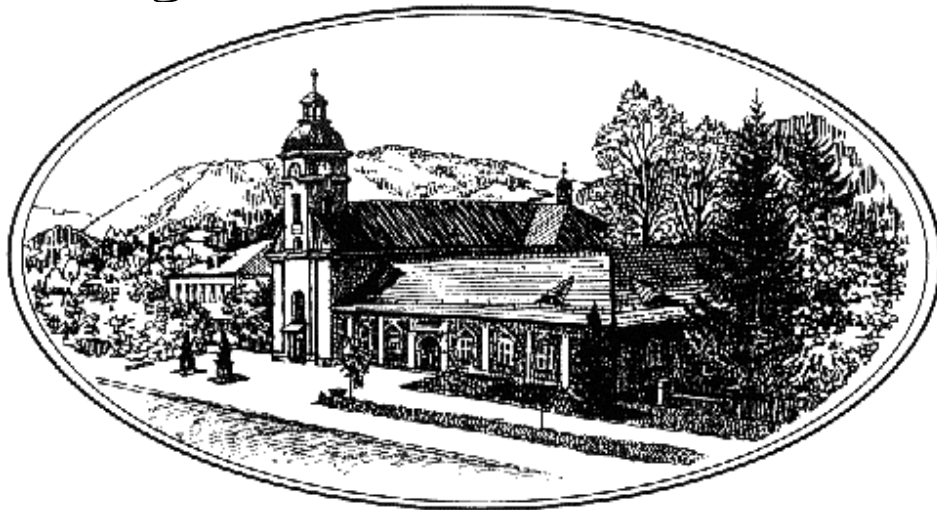


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 32 (688) 12 sierpnia 2007 r.

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

W czasie nabożeństw, mszy świętych często czytanie poszczególnych fragmentów Ewangelii poprzedza zdanie: „W owym czasie powiedział Jezus uczniom swoim...”

A my mamy wtedy wrażenie, jakby wszystkie te pouczenia, zachęty, napomnienia, przestrogi i uwrażliwienia kierował Pan do tych, którzy Go słuchali przed dwoma tysiącami lat, gdzieś tam przy palestyńskich drogach, w prywatnych domach, w synagogach, nad jeziorem lub na górach.

Nie!

Chrystus jest obecny w każdym czasie i przestrzeni i wszystkie Jego słowa trzeba traktować tak, jakby teraz właśnie wychodziły z Jego ust. On je rzeczywiście mówi każdemu, do którego dochodzą w jakikolwiek sposób.

I tymi słowami, których wysłuchaliśmy, wzywa nas do stałej czujności i gotowości na Jego przyjście.

Jednocześnie obiecuje wszystkim swoją miłość i nagrodę, jeśli w chwili swojego przyjścia zastanie nas z przepasanymi biodrami i ze światłem.

Obraz jest wzięty z ówczesnego palestyńskiego życia, gdzie ludzie chodzili w długich sukniach, które przy posługiwaniu i pracy trzeba było podkasać, a na powracającego pana oczekiwać z troskliwie podtrzymywanym światłem oliwnej lampki.

A w jaki sposób Pan przychodzi?

Według Ewangelii - niespodziewanie. I niemal zawsze w innej postaci. Raz jako biedny brat proszący o materialną pomoc, kiedy indziej jako przybity człowiek, którego trzeba podnieść na duchu, innym razem jako dziecko, któremu trzeba się poświęcić, kiedy indziej jako starzec, którego trzeba przekonać, że nie jest dla nas utrapieniem.

Chrystusa Pana może jednak w bliżnim odkryć tylko ten, kto ma stale świecące światło wiary w te Jego słowa: „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniej-

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 18,6-9

Psalm: PS 33,1.12.18-20.22

II czytanie: Hbr 11,1-2.8-19

Ewangelia: Łk 12,32-48

szych, Mnieście uczynili...”

Jeśli uświadomimy sobie to, że On w każdym człowieku do nas przychodzi, wówczas trzeba być stale przepasanym i w stałej gotowości służenia Mu, czy przyjdzie o pierwszej, czy drugiej, czy trzeciej straży nocnej.

Kogo zaś przy swoim przyjściu znajdzie tak przygotowanego, nagrodzi go według swojej obietnicy wspaniałym zaproszeniem. Posadzi go za stołem, przepasze

się i sam będzie mu posługiwał. Czy może być ciężarem służba braciom dla tego, kto stale o tej prawdzie pamięta?

ks. Andrzej

Matka Boska Zielna

Mądrze i po wiejsku pomyślał Pan Jezus wysyłając aniołów, by zabrali Matkę w dzisiejsze święto.

Już po dożynkach,
wieś zapachniała świeżymi chlebami,
serca gospodarzy niczym spichlerze
wchodzą do świątyń jak polonez w tańcu.
Któżby śmiał dzisiaj myśleć o śmierci.
Zakochani od wieków w Najświętszej Pani
dumni i pyszni niosą żniwobranie
jako wdzięczność Ojcu
za Jego obecność w każdej porze roku.

O Wniebowzięta z galilejskich marzeń
zabierz ze sobą zapachy materii
na znak, że odchodząc zostajesz.
Niech Twoim niebem nasz dom pozostanie.
Tam już czeka na Ciebie wśród starców i chorych
Twój Syn, a nasz Pan Jezus Chrystus.
Te wieńce do Ciebie należą,
jak my
wniebowzięcia spragnieni.

Wstrzemięźliwość postna dzisiaj

Jakie są moje najgłębsze życzenia i tęsknoty? Kim naprawdę jestem? Gdzie jestem najgłębiej zraniony? Gdzie jestem niespełniony i niezadowolony? Co mnie wyprowadza z równowagi?

Jeśli spotkam się z takimi myślami i nastrojami, które pojawiają się podczas zachowania postu, to wtedy post daje faktyczną szansę lepszemu poznaniu samego siebie i wstępnej pogodzenia się z sobą. Będę ze sobą harmonijną jednością jeśli uznam wszystko, co jest we mnie. Praktyka postna pozwala wiele poznać, czego nie potrafię zobaczyć samym rozważaniem własnych myśli. Praktyka postna rozluźnia strukturę ducha ludzkiego. Prześwieśla moje wnętrze duchowe i przynosi na światło dzienne wszystkie myśli, jakie bywają zazwyczaj schowane w głębokich kryjówkach duszy. Gdyby nie zastosowana zdrowa postna praktyka, pozostałyby w ukryciu.

Lecz i tu należy zachować umiar. Nie wolno przez praktykę postną robić „zawieruchy” w sferze nieświadomości; nie wolno wszystkich zakamarków nieświadomości dokładnie przeczesywać, bo można znaleźć się w środku wirującej trąby kurzu, stracić orientację i zniszczyć nie tylko balast, ale i potrzebne materiały. Wiele może spokojnie pozostać w nieświadomości, bo inaczej wszystko się przewraca.

Powinniśmy prowadzić praktykę postną pod fachowym kierownictwem uczciwego lekarza lub doświadczonego duchownego, albo pościć razem, w porozumieniu z innymi. Wspólnota pomoże wytrwać w wyznaczonym - ilościowo i jakościowo - poście, a w momentach kryzysu tak szybko nie zrezygnujemy. Czujemy się w takiej sytuacji konfrontowani z innymi i nie pozostawiamy samym sobie. Wspólnota pomoże również przeprowadzić zdrową korektę, by żaden z poszczających nie przesadził i przez to nie zaszkodził sobie. Poza tym nie powinno się prowadzić wielodniowego postu podczas normalnego cyklu pracy. Tradycja Kościoła zna dłuższy okres postu jako przygotowanie do jakiegoś święta, kiedy wskazuje tu dobrą drogę. Poszcząc w okresie Wielkopostnym i w każdy piątek zaoszczędzamy czas przeznaczony normalnie na spożycie posiłku. Powstaje więc pytanie, w jaki sposób obchodzę się z tym podarowanym czasem? Na pewno nie jest celem i sensem praktyki postnej przeznaczenie tego czasu na spanie. Dla mnichów praktykowanie postu i czuwanie było czymś jednym. Rozumując w ten sposób dany czas można wykorzystać na modlitwę i rozważanie Słowa Bożego.

Przychodzi mi o wiele łatwiej opuszczenie posiłku dla przeprowadzenia z kimś rozmowy, aniżeli czas, kiedy inni spożywają posiłek, przeznaczyć na świadome trwanie w obecności Pana Boga. Dlatego najlepiej byłoby usiąść przed Bogiem z pustym żołądkiem i jakiś czas przy Nim trwać. Wówczas poczuję wstrzemięźliwość postną, a może także rozpoznam jak ja wyglądam i przedstawiam się przed Bogiem - czy rzeczywiście jestem gotowy całkowicie Jemu się oddać i przez Niego poczuć się wystarzczałą wypełnionym.

U wielu ludzi z powodu mojego postu może wyzwolić się agresja. Czasem pojawia się u nich niepewność. Z chwilą, gdy zostaną skonfrontowani ze swoim cieniem, zaczynają go mi przypisywać. Jednak mnie nie wolno objawów ich agresji tanio zrzucić z siebie, jakby to był wyłącznie ich problem. Muszę dobrze przyrzeć się dlaczego złością się moim postem. Może czują, że za tym kryje się kawał elitarności, że pragnę wynosić się nad nimi i już wewnętrznie zdyskwalifikowałem ich. Oddziaływanie mojego postu na innych mówi zawsze trochę o moich własnych motywacjach. Gdyby post miał wrogo podzielić wspólnotę, to kończyłby się odwrotnym skutkiem niż był zamierzony. Post winien czynić mnie bardziej miłosiernym i czynnym dla innych. Jeśli zauważę, że moja praktyka postna wywołuje u innych lęk, powinienem zapytać czy nie byłoby lepiej zaprzestać postu, albo nie ujawniać tego przed ludźmi. Starzy mówią: w swojej ascezie nie wolno zachowywać się głośno, bo mogą to usłyszeć demony i całą ascezę wniwecz obrócić.

ks. Rafał Greiff

Spotkania Seniorów

W każdy ostatni poniedziałek miesiąca Seniorzy naszej Parafii spotykają się na Mszy św. o godz. 8³⁰, a potem w salkach przy kawie. Seniorzy - weterani, którzy mają już za sobą długą drogę, a teraz przeżywają jesień swego życia.

Jesień, przez analogię do pór roku, jest równie piękna - kolorowa, jak i szara, smutna, pełna wichrów, grzmotów, które w jednej chwili mogą wszystko zmienić. Widzimy, jak w jednym roku zmienia się otaczający nas świat - wyrastają młode o pięknej soczystej zieleni drzewa, a stare więdną, usychają i giną. Tak i kolejne etapy życia człowieka różnią się zasadniczo od siebie. Dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i starość mają swoje zalety, swój urok, ale jak zawsze i zadanie do wykonania w swoim powołaniu na drodze do Tego, który woła. Starość - mimo wielu ułomności (sił ubywa), poruszamy się coraz wolniej, nie nadążamy (nawet w myślach) za postępem, biegiem wydarzeń w każdej dziedzinie życia - nie jest pozbawiona szczególnej wartości. Lata doświadczeń pomnażają naszą mądrość i wtedy właśnie - w okresie jesieni życia - możemy w kontaktach z ludźmi jeden drugiemu służyć dojrzałymi radami.

Dobłą okazją ku temu są poniedziałkowe spotkania Seniorów. Ostatnie, 30 lipca, było szczególnie uroczyste i miłe ponieważ zaszczytili nas swą obecnością Rodzice Księdza Proboszcza i po dłuższej nieobecności przybyła w dobrej kondycji pani Urszula Czyż, która przewodniczy naszym spotkaniom. Przywitaliśmy ich serdecznymi oklaskami i było tak bardzo rodzinie.

Chociaż coraz więcej czasu potrzebujemy na odpoczynek w ciszy i spokoju i dążymy do możliwie częstych spotkań z Panem Bogiem w Eucharystii, na adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwie różańcowej, to jestem przekonana, że spotkania Seniorów są nam również bardzo potrzebne. Czekamy na nie i dlatego, aby się przekonać czy jesteśmy w komplecie, a jeżeli nie, to dlaczego? Zadajemy sobie często pytanie, dlaczego nie jest nas więcej, chociaż warunki ku temu odnajdujemy coraz lepsze. Ksiądz Proboszcz tym razem wprowadził nas do nowych pomieszczeń w budynku Czytelni Katolickiej, gdzie przygotowane zostało zaplecze kuchenne według najnowszych wymogów unijnych i duża sala przeznaczona na takie spotkania, a w okresie letnim służąca jako stołówka młodzieżowej oazowej.

Zapraszamy zatem serdecznie naszych Parafian - Seniorów i młodych Emerytów dysponujących wolnym czasem, aby skorzystali z możliwości wspólnych spotkań i dołączyli do naszej rodziny. Na spotkaniach możemy porozmawiać na interesujące nas tematy, a także poruszyć inne problemy dotyczące aktualnej sytuacji w Kościele czy też w naszej Parafii.

Ks. Proboszcz - nasz opiekun, zachęcał ostatnio do takich wypowiedzi. Pani Urszula informowała o planowanych na najbliższy okres pielgrzymkach na Jasną Górę i do Szczyrku na Górkę. Ks. Proboszcz mówił również o sprawach związanych z półkoloniami, które rozpoczynają się 20 sierpnia. Mówił, że dzieci mogą przychodzić bez obowiązku wcześniejszego zgłaszania i bez względu na wyznanie.

Nasz Kościół to my - wszyscy wierzący, bądźmy zatem razem i blisko wszystkich Jego spraw, aby mógł się stale rozwijać ku chwale Bożej.

Szczęść Boże. Lucja Chołuj

Wniebowzięcie Maryi

Stworzenie jest tym doskonalsze, im lepiej pozwala poznać Stwórcę, dawcę obfitego życia. Maryja jest łaski pełna, a łaska jest mocą Ducha Świętego, jest życiem. Gdzie jest Bóg, tam też jest Jego uświęcające działanie. Życie Maryi Panny jest najdoskonalszym przykładem takiego uświęcenia. Patrząc na Nią i na Jej życie, poznajemy, jak Bóg szczerze okazał swą potęgę i miłość. W Tajemnicy Wniebowzięcia zbawienie Maryi osiągnęło swą pełnię, bowiem całkowicie ogarnęło już Jej duszę i ciało.

W dniu 15 sierpnia Kościół świętuje zakończenie Jej życia uwiecznzonego niebem. Matka Boża bowiem, jako pierwsza z ludzi, uczestniczy już w pełni zbawienia, przygotowanego dla nas wszystkich. Wniebowzięcie wskazuje ludzkości jej powołanie i drogę do chwały w niebie. Maryja Wniebowzięta jest "dorodnym owocem" odkupienia dokonanego przez Jezusa. Jest również obrazem Kościoła, który został powołany do tego, by osiągnąć doskonałość i świętość. Ona prowadzi i podtrzymuje nadzieję ludu Bożego, będącego jeszcze w drodze.

Już w V wieku obchodzono Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny w Palestynie i w Syrii. Święto to jest najstarszym świętem maryjnym. Nie ma zgodności, co do miejsca, w którym nastąpiło Wniebowzięcie. Jedni uważają, że było to w Jerozolimie, inni, że w Efezie. Różne też były i są nazwy tej uroczystości: Przejście, Zaśnięcie, Odpocznienie. W połowie VII stulecia Zaśnięcie obchodzono także w Rzymie, a w VIII wieku święto to zostało upowszechnione. Z tą maryjną uroczystością związana jest starożytna tradycja liturgiczna, oddająca hołd Maryi wraz z poświęceniem na Jej cześć leczniczych ziół. Od IX wieku w uroczystość Wniebowzięcia poświęca się zioła, kwiaty, kłosa zbóż i owoce.

Pachnące zioła, piękne kwiaty, dojrzałe kłosa zbóż i dorodne owoce symbolizują duchową pełnię Maryi, jako "najdorodniejszego ziemskiego owocu". Wszystkie one, podobnie jak Maryja, mają swój czas wzrostu i czas dojrzewania. Są dorodnym plonem łąk, lasów, sadów i ornej ziemi. Zioła mają swą leczniczą moc, a kwiaty wprawiają w zachwyt kolorystyką barw i zapachem. Maryja jest najpiękniejszym kwiatem ludzkości. Jest też lekarstwem na nasze choroby duszy i ciała; jest wspaniałą koroną stworzenia.

Kapłan, błogosławiąc zioła, prosi Boga: Zachowaj je od zniszczenia, aby wzrastały, radowały oczy, przynosiły jak najobfitszy plon i mogły służyć zdrowiu ludzi i zwierząt. A gdy będziemy schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do wiecznego szczęścia.

W polskiej pobożności i tradycji ludowej uroczystość Wniebowzięcia zwana jest Świętem Matki Boskiej Zielnej. W tym dniu liczne sanktuaria maryjne, kościoły i kaplice, wypełniają się przybyłymi doń wiernymi i pielgrzymami. Kwiatowe dekoracje wzbogacają nastrój świętowania. Wielu wiernych przynosi do poświęcenia, szczególnie w rejonach wiejskich, ale także w miastach, wianki zielne, bukiety kwiatów, kłosa zbóż i owoce. W tym właśnie dniu najświeższe maryjne sanktuaria mają swe odpusty. Szczególnie oblegana jest przez pielgrzymów Częstochowa i Kalwaria Zebrzydowska.

Motyw Zaśnięcia Matki Bożej jest częstym tematem w sztuce. W bazylice w Starej Wsi koło Brzozowa znajduje się słynący łaskami barokowy obraz, przedstawiający Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Najbardziej jednak znanym ołtarzem Zaśnięcia Maryi jest ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie, genialne dzieło i pomnik średniowiecznego snycerstwa. Artysta ukazał Maryję zasypiającą w otoczeniu Apostołów, wniebowziętą i ukoronowaną. Przed ołtarzem Wita Stwosza - podobnie jak we wszystkich kościołach katolickich - stoi stół eucharystyczny, przy którym wierni przyjmują Chleb Życia. Dzięki temu pokarmowi, dającemu życie wieczne, Bóg wskrzesi

ludzi do życia. W ten sposób cel ziemskiej wędrówki zostanie zakończony udziałem w chwale nieba.

Wniebowzięcie kieruje nasze myśli ku niebu. Pragnienie osiągnięcia nieba leży w naturze człowieka. Starożytny mit o Ikarze i Prometeuszu jest symbolem takiego wysiłku i jakby próbą osiągnięcia nieba przez człowieka.

Kościół katolicki wyznaje prawdę wiary o Matce Bożej Wniebowziętej. Wierni prawosławni nie uznają władzy papieża i dlatego nie przyjmują tego dogmatu. Dzieli ich od Kościoła katolickiego nie Wniebowzięta, bo Maryję czczą i mają wspaniałe ikony przedstawiające Jej Zaśnięcie, ale ich stosunek do papieża. W prawosławiu Święto Zaśnięcia obchodzone jest 15 sierpnia jako druga Wielkanoc i zmartwychwstanie Tej, która przed Sądem Ostatecznym, przed powszechnym zmartwychwstaniem już dzisiaj jest zjednoczona z Chrystusem. Grób i śmierć nie zatrzymały nieustającej w modlitwach Bogurodzicy i w orędownictwie stałej nadziei, bowiem Matka Życia przechodzi do życia, do Boga, który wcielił się w Jej dziewicze łono (kontakion, ton 2).

Nowy Testament nie wspomina o okolicznościach śmierci Maryi. Doświadczenie śmierci przez Maryję, czyni nam ją jeszcze bliższą. Umierających otacza Ona swą szczególną opieką, kiedy już przychodzi ich ostatnia godzina.

W tradycji teologicznej można było spotkać zarówno autorów przyjmujących śmierć Maryi, jak i zaprzeczających jej. Niektórzy teologowie uważali, że Dziewica została zachowana od śmierci i z ziemskiego życia przeszła bezpośrednio do niebieskiej chwały. O śmierci lub zakończeniu ziemskiego życia Maryi mówi się najczęściej "zaśnięcie". W ten sposób się podkreśla, iż Maryja nie doznawała bolesnych przeżyć związanych ze śmiercią. Tradycja głosi jednak, że przez śmierć Maryja została wprowadzona do niebieskiej chwały. Umarł Jezus, więc trudno byłoby zaprzeczać śmierci Jego Matki, bo Ona nie jest przecież większa od Syna. Aby uczestniczyć w Chrystusowym zmartwychwstaniu, Maryja przeszła przez śmierć. Dziś, podobnie jak czynili to Ojcowie Kościoła, powszechnie przyjmuje się śmierć Maryi.

Dogmat o Wniebowzięciu ogłoszony został przez papieża Piusa XII w dniu 1 listopada 1950 roku bullą *Munificentissimus Deus*. Wśród próśb o ogłoszenie dogmatu był także list polskich biskupów z 1936 roku. Papież, ogłaszając dogmat, zamknął długi okres wyjaśniania i dojrzewania prawdy o ostatecznym uwielbieniu Matki Odkupiciela. Prawdą objawioną jest, że: Niepokalana Boża Rodzicielka, zawsze Dziewica Maryja po zakończeniu biegu życia ziemskiego została z ciałem i duszą wzięta do niebieskiej chwały.

Maryja z ciałem, jakie miała na ziemi - nie czekając na zmartwychwstanie wszystkich ludzi - dzięki specjalnej łasce, została przeniesiona do nieba. Nastąpiło przemienienie ziemskiego ciała Maryi w ciało chwalebne. Bulla nie rozstrzyga spornej kwestii, czy Maryja umarła tak, jak umierają inni ludzie, czy też została od razu po zakończeniu ziemskiego życia wzięta do nieba.

Również Sobór Watykański II stwierdza: Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panujących oraz zwycięzcy grzechu i śmierci (KK 59).

Uczestnictwo w tej uroczystości Wniebowzięcia pozwala nam doświadczyć bliskości Maryi. Jest Ona bowiem obecna w naszych myślach i modlitwach, w słowach i pieśniach.

Niech nasze podobieństwo do Maryi znajduje wyraz w dawaniu światu Boga. Niech inni poznają Go, zarówno w cichej pracy, w serdecznym myśleniu o najdroższych nam osobach, jak i w bólu, gdy zagubimy Jezusa. Prośmy Maryję, abyśmy potrafili szukać i znajdować Go, tak jak Ona.

Nadzieja nie umiera

„Marek do kolegi - tyle się złego naczytałem na temat alkoholu, że wreszcie sobie powiedziałem, czas raz na zawsze z tym skończyć! Z picciem? - Nie, z czytaniem”. Można i tak. Problem pozostaje. Biadolenie nie pomoże, dystansowanie się albo uzasadniona „beznadzieja”, że ode mnie nic nie zależy, nie mam z tym problemu - to podejście najgorsze. Jasne, że nie ma gotowej recepty, oczywiście, że lepiej zapobiegać pożarowi niż go gasić. Każdego roku w sierpniu przypominamy sobie o naszej odpowiedzialności za trzeźwość. Problem ma przecież twarz człowieka: ojca, syna, córki, dziecka, tego, który zginął przed chwilą w wypadku, bo potrafił go pijany kierowca albo sam był pod wpływem. Problem ma twarz tych, którzy cierpią dzień po dniu, godzina po godzinie.

Chrześcijanin chce zbawić wszystkich i jest niepoprawnym optymistą. Nawet tam, gdzie o optymizm najtrudniej. Tak, to jest nadzieja wbrew nadziei, bo jeśli nawet widzi tylu śmiertelnie rannych na polu bitwy, broni nie składa. Ufa bezgranicznie Bogu, który walczy z nim o każdą duszę, nie jest więc sam. Nasza pomoc i zaangażowanie to samarytański obowiązek, który wypływa z wiary i miłości.

A gdyby tak młodzi planujący małżeństwo pomyśleli o bezalkoholowym weselu.

„No bez przesady! Tradycja, parę kieliszków nikomu nie zaszkodziło, kto pije i tak wypije, porządnego knajpa popsuje, złego Kościół nie nawróci, co na to goście, wesele się nie uda, będzie smutno. Decyzja należy do młodych. Najpierw w duchu wiary. „Nie mamy z tym problemu, ale inni tak. Niech duch trzeźwości będzie siłą dla nich. Niech radość sakramentu małżeństwa w kościele ma przedłużenie w domowej radości bez sztucznego dopingu.”

A jeśli już o dopingu. Gdyby tak z pieniędzy przeznaczonych na alkohol zaprosić kabaret. „Ubaw po pachy”, zabawa na trzeźwo, bez grzechu i taniej. Młodym nadwyżka finansowa z pewnością przyda się na dobry początek. Z Bożym błogosławieństwem (Książd Biskup nadeśle i swoje na pięknym papierze). Możliwe? Ależ tak. Znam takie przypadki. Warto pomyśleć. Dla wierzącego nic trudnego.

I Komunia św. w mojej parafii. Wręczyłem rodzicom zobowiązanie do trzeźwego przeżycia uroczystości ich dziecka. 50% rodziców złożyło taką deklarację na ołtarzu świadomie i dobrowolnie. Przecież dziecko ma prawo do tego, by Jezus był przyjęty godnie, czysto, w nieskażonej niczym radości. To jest jego I Komunia św. Ale co na to dziadek, wujek, chrzestny (kilku ma problem z alkoholem), będą niezadowoleni? Niech będą! Ich ewentualnemu niezadowoleniu nie można podporządkowywać świętości wydarzenia. Wierzę, że dobry Bóg ofiarę rodziców przyjął i dobrem nagrodi.

A co z beznadziejnymi przypadkami, pijakami, którzy wysysają radość i życie sobie i innym? „Panie, możesz mnie uzdrowić” wołali chorzy do Jezusa. Ależ on nie woła, do kościoła nie chodzi, mówisz. To ty za niego wołaj i proś.

On jest chory a chorych się leczy. Potrzebują nas. Są nadal naszym bliźnimi. Bóg się do nich przyznaje i kocha. On zna ich ból, pragnienia. Zna i łyzy tych, którzy cierpią z nimi.

Mateusz. Pił od 12 roku życia. Kilkanaście lat. Budził się i zasypiał z myślą o tym, żeby pić. Zaczęło się od tyka wina. Potem piwo, alkohol, utrata pracy, długi, bijatyki. Skończyłby poniżeniem i śmiercią. Któregoś dnia, umierając z pragnienia, czekał na kolegów wychodzących z pracy, żeby „uratowali” go drinkiem. Nie dawno fundował im, a oni klepali go po plecach i dziękowali. Teraz mijali go bez słów, zignorowali. W drodze do domu rozważał decyzję, która zaważyła na całym jego życiu. „Mamo, chcę ślubować trzeźwość”. Poszukał księdza. Wypowiadał się. Złożył abstynenckie przyrzeczenie na okres 3 miesięcy. Pierwszy dzień trzeźwości to walka, której opisać nie można. Była niedziela. Od tej Mszy św. codziennie do końca życia uczestniczył w Eucharystii. Tego dnia nie pił. Błagał Boga, by przemówił. „Przynajmniej daj sobie radę przez ten jeden dzień” - usłyszał Mateusz. A więc Bóg jest z przy nim. Najtrudniejszy był pierwszy krok. Kolejne przyrzeczenie na 3 miesiące. Wytrwał. A potem już na całe życie. Następne lata Mateusza to: wzorowa praca, umartwienia, modlitwa, różaniec, codzienna Msza św. (pół godziny przed klęczką na schodach kościoła czekając na nabożeństwo), lektura Pisma św. (codzienna), adoracja Najświętszego Sakramentu (codzienna), wspieranie potrzebujących i misji ze skromnej pensji. Wspiął się na wyżyny rozwoju duchowego i świętości. Jego życie proste, zwyczajne, zachwyca. Toczy się jego proces beatyfikacyjny. Mateusz Talbot. Irlandzki robotnik, który pewnego dnia złożył Bogu ślub. Pokonał nałóg, żeby żyć i kochać. Książka o Mateuszu („Matt Talbot, jego zmagania zwycięstwo w walce z alkoholizmem”, Susan Wallace, Verbinum, Warszawa 2004) jest tak niezwykła i fascynująca, że nie można o niej zapomnieć. Gorąco polecam, wszystkim.

Dlaczego wódka nie daje żyć tak wielu? Nie ma jednej odpowiedzi. Wydaje się, że brak życia duchowego jest jedną z poważniejszych przyczyn wszystkich innych chorób.

Żeby mojemu dziecku niczego nie brakowało, mówią rodzice. Pięknie. Ale czy uczą dzieci jak żyć dobrze, szlachetnie, nie tylko dla siebie? Czy swoim życiem pokazują, że dobroć, pomoc, bezinteresowność, życzliwość są dla chrześcijanina zawsze „modne” czy też wymierają wraz z ostatnimi naiwnymi? Dusza nie znosi pustki. Wypełnią ją albo dobro albo rzeczy (płynne także).

Siedzieliśmy przy stole. Marian (anonimowy alkoholik), jego żona i wnuczka. Pił 25 lat. Sięgnął dna. Dziś pomaga trzeźwieć innym w Ruchu Anonimowych Alkoholików. On, który dźwignął się z rynsztoka. „ Proszę księdza, mówi żona, niech się ksiądz nie śmieje, ale to naprawdę święty człowiek”. Nie śmiałem się. Przecież nadzieja nigdy nie umiera.

Ks. Wojciech Przybylski, prob. parafii pw. NMP Wniebowziętej w Gołuchowie

Kącik poezji:**Las**

W zielonoskłon korony drzew
wniebia się błękit,
szare filary pni wspierają
zielen kępki przetaczników,
prowadzą dialog z pogodnym niebem.

Ciszę wypełniają
ptasie wyznania,
w powietrzu unosi się
ciepły zapach ziół,
puszyste mchy pieścżą
zmęczone stopy.

Teresa Waszut, z tomiku „Mała Ojczyzna”

Anegdoty o sławnych ludziach

Pisarz Gottfried Keller pił o wiele za dużo wina, niż na to pozwalał stan jego zdrowia. Lekarz zwrócił mu taktownie uwagę, żeby zmniejszył ilość spożywanych płynów. Keller zasępił się na chwilę, po czym powiedział z uśmiechem:

- Oczywiście, panie doktorze, od dzisiaj nie będę jadł zupy.

Z przymrużeniem oka...**Konfesorat**

- Władziu, czemu ty jak podnosisz kieliszek do ust, to masz zamknięte oczy?

- A bo na spowiedzi obiecałem księdzu, że nie będę więcej zaglądał do kieliszka.

Słownik liturgiczny

Paliusz - to biała taśma wełniana, szeroka ok. siedem centymetrów. Ma ona kształt naszyjnika o dwóch dodanych końcach, z których jeden opada na piersi, a drugi na plecy. Paliusz zdobi sześć czarnych krzyżyków. Od V w. nosili go papież, a od XIII w. arcybiskupi metropolici. Wręcza go papież.

Paliusz jest znakiem bardziej rozległej władzy duchowej arcybiskupa metropolity. Jest też napomnieniem dla niego, aby przekazanej władzy używał na wzór Chrystusa - Dobrego Pasterza.

Paramenty liturgiczne - czyli "sprzęt" liturgiczny. Przedmioty stosowane w liturgii, nierzadko posiadają wysoką wartość artystyczną oraz historyczną. Zaliczamy do nich naczynia liturgiczne, szaty liturgiczne i bieliznę liturgiczną. Tutaj przedstawimy te najbardziej podstawowe, pozostające w stałym użytku: kielich, patenę, korporał, palkę i cyborium czyli puszkę.

Pastorał - jest to laska pasterska, oznaka godności biskupiej i starożytny symbol jego władzy, nawiązuje do słów psalmu, który Boga przyrównuje do Dobrego Pasterza. Laskę pastorału wieńczy zazwyczaj esowate wygięcie, tzw. krzywaśń, zdobiona motywami roślinnymi, figurką Matki Bożej lub jakiegoś Świętego. W średniowieczu pastorały były wykonywane nieraz z kości słoniowej, później niemal z reguły ze srebra, przynajmniej krzywaśń. Pastorał jest używany przez biskupa podczas uroczystej Mszy Św.

Z życia parafii

• W niedzielę, 5 sierpnia, podczas wszystkich mszy św. kazania głosił ks. Piotr Kocur, proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej w Skoczowie Górnym Borze. Ks. Piotr zebrał również kolektę na budujący się tam kościół.

• Przypominamy, że w każdy wtorek o godz. 17⁰⁰ odmawiany jest różaniec, który prowadzą poszczególne grupy. Różaniec odmawiany jest także codziennie po pierwszej mszy św. Wszyscy jesteście zaproszeni do wspólnej modlitwy.

Można również prowadzącym podawać swoje intencje.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Zainteresowanym podajemy nr konta Parafii:

ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 00-01 0395 1596.

**Koło Przyjaciół
Radia Maryja**

zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (14. 08) o godz. 17.00



Burmistrz Miasta Ustroń
oraz Zarząd Koła Światowego
Związku Żołnierzy Armii Krajowej
zapraszają na uroczystość



patriotyczną z okazji Święta Wojska
Polskiego, 63 rocznicy Powstania
Warszawskiego oraz 87 rocznicy Bitwy
Warszawskiej, która odbędzie się
15 sierpnia.

Program uroczystości

godz. 10³⁰ msza św. w intencji poległych żołnierzy
Wojska Polskiego w czasie wojny bolszewicko-polskiej
oraz podczas II wojny światowej.

JUBILACI TYGODNIA

Maria Langer
Stefania Szczechla
Anna Haratyk
Hildegarda Wróbel
Marian Molski
Bolesław Mider
Stefania Bojda
Stefan Glajc
Jan Grabiec
Bronisława Bekus



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Jerzy Wolak

Odpoząć od Pana Boga

Doświadczeni duszpasterze zauważają, iż wakacje sprzyjają rozluźnieniu stosunków z Panem Bogiem, osłabieniu praktyk religijnych i ogólnemu odpoczynkowi od religii. Coś w tym musi być, trudno wszak przeczyć wieloletnim obserwacjom. A jednak niepomierne mnie to dziwi. Ze mną bowiem jest całkiem odwrotnie.

Więcej czasu

Odkąd pamiętam, lato było dla mnie czasem swoistych rekolekcji, czyli przypominania. Wtedy najłatwiej mi przypomnieć sobie, że jestem chrześcijaninem. Może dlatego, że letni czas sprzyja zadumie. Więcej wtedy światła, od czego umysł jaśniejszy. Człowiek nawet sobie nie zdaje sprawy, jak bardzo potrzebuje światła - zaraz po powietrzu, wodzie i pożywieniu. Ba, światło to rodzaj pożywienia. Jakże jego głód odczuwamy w styczniu, z jaką radością witamy wydłużanie się dnia po miesiącach zimowego zaciemnienia...

Więcej światła! - wołam więc z Goethem, nie mogąc się doczekać najdłuższych dni w roku, a naładowany energią oddaję się rekolekcyjnemu duchowi lata. Kiedy bowiem mam poświęcić Bogu więcej czasu, jak nie wtedy, gdy mam go pod dostatkiem? I wcale nie daję Mu z tego, co mi zbywa, lecz po prostu mogę się z Nim spotkać w spokoju. Z dala od natłoku spraw, spotkań, terminów. Człowiek współczesny, chcąc nie chcąc, musi pędzić, a nawet jeśli ma zamiar zwolnić czy wręcz się zatrzymać, to też musi uważać, żeby go coś nie rozjechało. Gdybym wiódł *życiową poczwierkę poczwieręgo*, od jakiego zachęcał Mikołaj Rej z Nagłowic, pewnie byłoby inaczej, ale jako prosty redaktor nie mogę przestać się "gimnastykować", żeby moim dzieciom nie zabrakło chleba naszego powszedniego.

Więcej zachwytu

Staram się nie zapominać o Tobie, Panie, nawet w okresie największego zagonienia, za to w wakacje cały jestem Twój. Czyż można sobie wyobrazić lepszy czas na zbliżenie się do Boga niż właśnie wakacje? Gdzie łatwiej Go dostrzec niż w majestacie gór, pieśni strumienia, bezmiarze morza? Trzeba być chyba kołkiem w płocie, by nie stanąć z zapartym tchem wobec potęgi natury, której On jest Stwórcą. Modlitwa uwielbienia sama wyrwa się z piersi. I stają przed oczyma duszy słowa poety: *Smutno mi Boże! Dla mnie na zachodzie rozlałeś tęczę blasków promienistą; przede mną gasisz w lazurowej wodzie gwiazdę ognistą*. Słowacki skarżył się, że mu smutno, bo to historyczny maminsynek był (a ponadto - dziecko smutnej epoki), ale tym dwuwierszem dotknął samego sedna sprawy - to wszystko dla mnie! To wszystko moje, mnie to dałeś, mój Ojczy! Jakże Ci za to dziękować?

Mnie nie jest smutno - ani wieczorem, ani tym bardziej rano, kiedy na usta ciśnie się pytanie innego poety: *Chwała najsamperw komu, komu gloria - na wysokościach?* Pragnąc światła, które wraz z krwią opłynie całe moje ciało, śpiewam z Edwardem Stachurą: *Chwała Tobie, Słońce, odyńcu ty samotny, co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych. I w górę bieżysz, w niebo sam się wzbijasz, i chmury czarne białym kłębem przebijasz, i to wszystko bezkrwawo - brawo, brawo, i to wszystko złościście i nikogo nie boli: Gloria, gloria in excelsis soli*. Chwała niech będzie Ojcu, który stwarza jagody (ks. Jan Twardowski), i Mount Everest, i Rów Mariański; chwała niech

będzie Synowi, który jest Słońcem naszego świata; chwała niech będzie Duchowi, bez którego nawet nie umielibyśmy powiedzieć: chwała!

Boga spotykam na wakacyjnym szlaku, nie tylko pielgrzymim - również tym jak najbardziej turystycznym. Widzę Go, leżąc na plaży i wpatrując się w bezmiar nieba, widzę Go grzebiąc patykiem w dogasającym żarze ogniska - jakże inaczej wtedy smakuje różaniec! Przed żarem południa chronię się w chłodzie kościoła - jak miło wtedy zanurzyć się w niespiesznej medytacji! Niespieszną - to kluczowe słowo. Właśnie w wakacje nigdzie się nie spieszę, właśnie wtedy w pełni dociera do mnie każdy bodziec, każde przeżycie, każde doświadczenie...

W tym miejscu pozwolę sobie na pełną żalu uwagę, iż w Polsce niełatwo w dzień powszedni schronić się przed światem do kościoła, zwłaszcza wiejskiego czy małomiasteczkowego. Zamknijcie na cztery spusty nie pozwalając w każdej chwili odpowiedzieć na wezwanie Pana: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy* (Mt 11, 28). Szkoda... Ale to już zupełnie inna historia...

Więcej pożytku

Boga widzę w moich dzieciach - w wakacje mam czas dokładnie się im przyjrzeć; nie odrywać od nich wzroku, gdy z zapalonym kapiem fosę wokół zamku, który za chwilę połknie przypyły, czy płasają pośród krzewów amerykańskiej borówki. One wtedy również są w pełni sobą - wolne od kieratu codzienności szeroko promieniają swym prawdziwym "ja". I nic innego nie przychodzi mi wówczas do głowy, jak tylko: Dziękuję! Dziękuję za wszystko, co mi dałeś, co mi wciąż dajesz, Ojczy. Nie pozwól, abym kiedykolwiek zapomniał, że wszystko, co mam, otrzymałem od Ciebie.

Byłbym zapomniał o lekturze. Wbrew stereotypowemu skojarzeniu czytania z długimi zimowymi wieczorami, mnie najprzyjemniej jest zanurzyć się w książkę od kwietnia do września. Najlepiej na świeżym powietrzu, gdzieś pod gościnną lipą, jak Jan z Czarnolasu. Wtedy przyswajam największą ilość drukowanej treści. Bóg przemawia również z książek, w końcu sam jest Słowem. Niekoniecznie musi to być literatura *stricto* religijna, wystarczy, że będzie dobra. Bóg przemawia z kart wielkiej prozy i poezji - czasem trzeba odrobiny wysiłku, aby Go usłyszeć, ale gdy już ten wysiłek podejmiemy, zbierzemy owoc przeobfity. *Piękno zbawi świat* - powiedział Fiodor Dostojewski. Bóg chce być odnajdywany nie tylko w cudach natury, ale też w owocach ludzkiej myśli, której wszak On jest motorem...

Rokrocznie latem rozmyślam o obserwacjach wspomnianych na początku duszpasterzy i niezmiennie dochodzę do tego samego wniosku: odpoząć w wakacje od Pana Boga chcą tylko ci, którzy zanadto się Nim w ciągu całego roku nie zmęczeni. Im więcej wszak masz Boga na co dzień, tym mocniej pragniesz go od święta. Zgodne ze starą biblijną mądrością: *Kto ma, temu będzie dodane* (Mt 13, 12). Albo bardziej wakacyjnie: podróże kształcą wykształconych. Może nam się to nie podobać, ale praktyka wskazuje, że tak właśnie jest. Dlatego miejmy jak najwięcej - wtedy otrzymamy jeszcze raz tyle; bądźmy wykształceni (nie chodzi o oceny, dyplomy, tytuły, lecz o szeroko otwarte oczy, serca i umysły) - a wakacyjny czas obróci się ku pożytkowi doczesnemu i wiecznemu.

Tekst pochodzi z miesięcznika Postaniec, 7/2007

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.